

Jan Kott

O nową syntezę polskiego Oświecenia

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 41/3-4, 617-641

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y

JAN KOTT

O NOWĄ SYNTEZĘ POLSKIEGO OŚWIECENIA

Przyjęcie roku 1764 jako wielkiej cezury historycznej, dzielącej literaturę staropolską od nowoczesnej, było niewątpliwie poważnym osiągnięciem zeszlorocznego zjazdu polonistów w Warszawie. Uzasadnienie nowej periodyzacji i wyboru daty 1764 przeprowadził wyczerpująco i definitywnie Tadeusz Mikulski w swoim referacie zjazdowym.

Obecnie stoimy przed zagadnieniem następnym, przed koniecznością wydobycia wszystkich poznawczych konsekwencji nowej periodyzacji, tak aby nie była ona jedynie zabiegiem formalno-literackim, dzielącym dwa tomy przyszłego podręcznika historii literatury, ale zapoczątkowaniem prac nad marksistowską syntezą polskiego oświecenia. Nowa periodyzacja każe widzieć w czasach stanisławowskich nie koniec pewnego okresu historycznego, ale jego początek, pozwala z całą ostrością dostrzec w nich narastanie sił społecznych i konfliktów, które decydować będą o dalszym rozwoju historycznym. Musimy spojrzeć na tę epokę i ocenić ją z naszych pozycji, z perspektywy zwycięstwa mas ludowych i budowania socjalistycznej kultury.

I tutaj trzeba powiedzieć od razu i bardzo wyraźnie, że czekają nas dwa zadania. Pierwsze z nich to dokonanie nowej syntezy epoki. Drugie zadanie, które spada przede wszystkim na historyków kultury i pisarzy, to przeprowadzenie nowej selekcji, nowego wyboru dziedzictwa artystycznego i umysłowego, jakie zostawiło polskie oświecenie. Dwa są bowiem rodzaje wiedzy i znajomości epoki. Pierwszy z nich to dzieła i opracowania naukowe, to synteza i interpretacja, to materiały i dokumenty ogłaszane w czasopiśmie specjalnych, to — mówiąc krótko — naukowy warsztat historyka. Ale poza nim jest jeszcze żywa obecność i oddziaływanie przeszłości na kulturę współczesną: książki, które są czytane, myśli i idee, które

dalej wychowują, wiersze, które wchodzą do trwałego artystycznego dziedzictwa, ludzie, którzy pozostają wzorem postępowania.

Musimy nie tylko ocenić krytycznie dorobek i stan naszej wiedzy o oświeceniu, musimy również zbadać, jacy ludzie i jakie zjawiska historyczne, jakie pomniki kultury tej epoki przeszły do narodowego dziedzictwa. Musimy oczyścić nie tylko naszą wiedzę o czasach stanisławowskich, ale i samo dziedzictwo polskiego oświecenia ze wszystkich skażeń i zafalszowań burżuazyjnej nauki i burżuazyjnej recepcji.

Jaką syntezę polskiego oświecenia przyniosła pozytywistyczna historia literatury, która ugruntowała przecież naszą wiedzę o tej epoce? Jaką koncepcję czasów stanisławowskich i jaką ich ocenę znajdujemy w dziełach Chmielowskiego, Chrzanowskiego, Tarnowskiego i Pilata, a przede wszystkim w kapitalnych pracach i badaniach Smoleńskiego, będących niewątpliwie najwyższym osiągnięciem nauki burżuazyjnej w zakresie wiedzy o polskim oświeceniu?

Pozytywistyczna historia literatury oceniała polskie oświecenie z pozycji sojuszu burżuazyjno-obszarniczego, jaki ostatecznie dojrzał w latach osiemdziesiątych XIX w. I dlatego w czasach stanisławowskich wydobywano przede wszystkim te tendencje polityczne i umysłowe, które sojusz ten potwierdzały, a przynajmniej nie były dla niego groźne. Historycy literatury szli tutaj zresztą za koncepcjami historyków. Istotną treścią polskiego oświecenia była dla nich walka o unowocześnienie i zmodernizowanie szlacheckiej Rzeczypospolitej, wydobywanie Polski z zacofania politycznego, gospodarczego i kulturalnego, w jakie pograżył ją okres anarchii magnackiej czasów saskich. Stąd kompromis między mieszczaństwem a feudalami, którego wynikiem była konstytucja 3 maja, uznany został za szczytowy moment tego okresu. Pozytywistyczna historiografia dostrzegała tylko, i to w ograniczonej mierze, jedną stronę polskiego oświecenia: konflikty wynikające z dążeń do zreformowania stanowego państwa o zacofanym ustroju. Była to historia ideologii i politycznej walki magnaterii, szlachty i tylko w pewnej mierze mieszczaństwa. Pozytywistyczna historiografia pomijała konflikt o wiele bardziej historycznie doniosły: walkę chłopstwa z pańszczyźnianą niewolą. Milczała zarówno o doli jak i o znaczeniu mas ucienionych i wyzyskiwanych, których kosztem odbywały się wszystkie reformy i przeciwko którym zwrócony był sojusz feudalno-mieszczański.

Stąd pominięcie podstawowej sprzeczności wewnętrznej polskiego oświecenia, wynikającej z próby szczepienia kapitalizmu na

gruncie niezmienionej feudalnej niewoli. Stąd zacieranie różnic między lewicą a prawicą obozu reformy i przedstawianie go, poza jednym Smoleńskim, jako nieodróżnicowanej wewnętrznie, jednolitej całości. Stąd wreszcie niedocenywanie krytycznej pasji polskiego oświecenia, zuchwałej i nowatorskiej myśli, odwagi i śmiałości w projektach lepszego urzędnictwa świata, a przecenianie znaczenia technicznych i polowicznych reform.

Sprawy te wystąpiły najjaskrawiej w historii kultury i historii literatury. Wielkich reformatorów i pisarzy tego okresu pozytywiści badacze próbowali przyciąć do poziomu warszawskich sklepikarzy lub galicyjskich hrabiów z dziewięćdziesiątych lat zeszłego wieku. W dziejach literatury stanisławowskiej nie zajęła należnego miejsca ani namiętna poezja polityczna Zabłockiego, ani radykalizm i libertynizm Węgierskiego, ani ateizm i materializm Trembeckiego. Pomijano konsekwentnie ogromny wpływ rewolucji francuskiej na poezję i publicystykę lat 1791—1795. Nieznana nawet od strony materiałowej, nie wydobyta z rękopisów pozostała antytargowicka liryka rewolucyjna, przepojona duchem jakobińskim. Pominięto i zlekceważono patriotyczną, internacjonalną i republikańską poezję Jasińskiego.

Nie wydobyto naczelných wartości literatury stanisławowskiej, jej żarliwości politycznej i społecznej, bogactwa treści poznawczych, jej szlachetnej tendencyjności, nowatorstwa ideowego i artystycznego, jej racjonalizmu i żywiołowego realizmu. Żywą część dziedzictwa oświecenia reprezentował kanon szkolnej lektury. Należały do niej Naruszewicza *Satyry* i Krasickiego *Bajki*, *Monachomachia* i *Doświadczyński*, Trembeckiego *Bajki* i *Zofiówka*, parę sentymentalnych wierszy Karpińskiego, wreszcie *Sybilla* Woronicza i *Bard* Czartoryskiego o wyraźnie wstecznych preromantycznych tendencjach. W repertuarze teatralnym pozostał co prawda *Powrót posła* i *Fircyk w zalotach*, ale obie te sztuki nabierają w tym czasie charakteru widowisk dla młodzieży. To niemal wszystko.

Dynamikę rozwoju literatury w czasach stanisławowskich ujmowali badacze pozytywistyczni jako wielki proces przejmowania i naśladowania zachodniej kultury, i to przede wszystkim francuskiego klasycyzmu, a nie francuskiego i angielskiego oświecenia. Zachodnia kultura stanowi dla historyków literatury jakąś dziwną i harmonijną całość, obejmującą i godzącą ze sobą zarówno twórczość Racine'a i Boileau, jak Locke'a, Woltera i Monteskiusza aż po *Pieśni* Osjana, po dzieła Younga i Sterne'a. Nie dostrzegano w kulturze oświecenia

podstawowego antagonizmu między burżuazyjnym realizmem i feudalnym klasycyzmem, rozpadu poetyki klasycystycznej i narodzin nowych rodzajów literackich: burżuazyjnej powieści i dramatu. Pomijano narastanie rewolucyjnego programu burżuazji i drobno-mieszczańską krytykę kapitalistycznego postępu. Od Boileau i Racine'a po Diderota i Russa to był tylko i zawsze francuski klasycyzm.

Może najjaśniej pozytywistyczną syntezę literatury stanisławowskiej sformułował Pilat. Warto ją tutaj przytoczyć:

Że cała poezja stanisławowska, ujęta w karby zapożyczonych teorii klasyczno-francuskiej, a osadzona na gruncie jednostronnych dążeń racjonalistycznych wieku oświecenia, nie była i nie mogła być prawdziwą rzeczywistą poezją, poezją w głębszym słowa znaczeniu, która tryska z naturalnych źródeł twórczości ludzkiej, zasila się i uczuciem, i wyobraźnią, i wnosi ducha ludzkiego w sfery wyższe, ponad sprawy i cele praktyczne stosunków rzeczywistych, o tym nie potrzeba mówić, bo to czujemy dobrze wszyscy...

...Pod wpływem ścisłych przepisów klasyczno-francuskich poezja nasza nie tylko otrząsa się z fałszywych i śmiesznych cech dawniejszych, ale wyrobila stopniowo i uszlachetniała styl i wiersz i doprowadziła formę literacką i artystyczną do wysokiego stopnia doskonałości.

Jest rzeczą uderzającą, jak dalece poglądy Pilata, które stanowią zamknięcie pozytywistycznego okresu badań nad oświeceniem, bliskie są już koncepcjom Borowego. W okresie imperializmu następuje gwałtowne uwstecznienie zarówno interpretacji nurtów literatury stanisławowskiej, jak i wyboru żywej części osiemnastowiecznego dziedzictwa. Krasicki pozostaje nadal czołowym poetą epoki, ale już nie jako reprezentant ograniczonych choćby dążeń reformatorskich stronnictwa królewskiego, lecz jako mistrz stylu. Jednocześnie *Monachomachia* usunięta zostaje z kanonu szkolnego i przechodzi na półkę dzieł, do których zaglądną jedynie historycy literatury. Poezję barską natomiast spotyka nagły renesans, jest omawiana, wydawana i popularyzowana. „Uzucie i wyobraźnia”, jako miary prawdziwej poezji, oznaczają w praktyce badawczej nie tylko przykładanie do literatury stanisławowskiej wzorca liryki młodopolskiej, a więc jaskrawy metodologiczny ahistoryzm, ale również są maską dla określonych tendencji ideologicznych. Ze świeczką w ręku szuka się teraz w poezji oświecenia objawów fideizmu, irracjonalizmu i pesymizmu. Stąd nagła kariera Książnina, u którego Borowy ceni nade wszystko wewnętrzne rozdarcie, skomplikowanie osobowości, tragiczne pojmowanie życia i miłości.

Historia literatury oświecenia przestaje być obrazem epoki, choćby nawet, jak w czasach pozytywizmu, ograniczonym jedynie do walki stronnictwa reformy z sarmatyzmem i zdradą magnacką; historia literatury staje się galerią portretów. Zmienia się konsekwentnie system ocen; nie ceni się już pisarza-społecznika, reformatora, działacza politycznego i krytyka, szuka się poetów serca, poetów zmysłów albo cyzelatorów formy.

Rozwijają się natomiast prace przyczynkarskie, rezygnujące z wszelkiej interpretacji, ale pracowicie gromadzące materiał. Bernacki zupełnie mechanicznie, ale wzorowo, jeśli chodzi o dokładność filologiczną, skatalogował teatralia stanisławowskie. Nowak-Dłużewski dokonał odkrywczej pracy w zakresie satyry i poezji politycznej. Panujące tendencje kosmopolityczne rozmnożyły wreszcie liczbę prac ustalających — często bezmyślnie, czasami trafnie — źródła obce wielu utworów stanisławowskich.

Nie przyniósł natomiast okres imperializmu krytycznych czy choćby tylko pełnych wydań klasyków oświecenia. Wydania klasyczne policzyć można na palcach jednej ręki. Teatr Bohomolca, Zablockiego i Bogusławskiego jest praktycznie niedostępny, nawet w największych bibliotekach. Nie mamy pełnego wydania pism Kollątaja, Jezińskiego, Staszica, wierszy Jasińskiego, Niemcewicza, Dmochowskiego. Ostatnie wydanie zbiorowe dzieł Krasieckiego dokonane zostało przed przeszło siedemdziesięciu laty, pism Węgierskiego i Trembeckiego — blisko siedemdziesiąt lat temu, poezji Zablockiego — przed pół wiekiem.

Wydania te są nie tylko bezkrytyczne, pełne rażących błędów i skażeń tekstu, ale jeszcze w dodatku niepełne, lekkomyślnie szafujące autorstwem i ocenzone. Zajmując się Trembeckim mogłem stwierdzić, jak teksty tego wielkiego poety uległy potrójnemu skażeniu: przez niechlujstwo edytorów, przez tendencje purystyczne warszawskich i wileńskich pseudoklasyków, usuwających skrzętnie dialektyzmy, archaizmy i neologizmy oryginału, i wreszcie przez świadome kastrowanie wierszy, z których usuwano z żelazną konsekwencją nie tylko libertyńską swawolę języka, ale całe ustępy antypapieskie i antyklerykalne. Ograniczę się do dwóch przykładów. Z pięknego obyczajowego wiersza *Do Jasia o fryzowaniu* wypadł — jakżeż niewinny w istocie — dystych:

Dwa razy trzeba ubrać młodego prałata;
W dzień ubrany wyjeżdża, w noc w negliżu lata.

Z Ody do zniesionego zakonu jezuitów zostało oczywiście wszystko, co było zamówioną przez króla pochwałą zakonu, usunięty natomiast został gwałtowny atak na zakony żebrzące, będące ostoją ciemnoty i fanatyzmu szlacheckiego. Oto strofa, którą skreślono:

Niech jędze chwałą Franciszka z braty,
 Mnieh ten niewiele spokojny,
 Rozdymał ognie do krucyjaty,
 Stoletniej a próżnej wojny;
 I Dominika z błyszczącym okiem,
 Kto jego słowom nie wierzy,
 Niechaj omija świętego bokiem,
 Bo z tyłu nożem uderzy.
 Ach niejeden, nieufny w różańcowy wieniec,
 Z rąk tego patriarchy poległ odszczepieniec.

To są tylko przykłady. Ale podobnej kastracji uległ nie jeden Trembecki. W podobny sposób skażone zostały i ocenzurowane teksty Zabłockiego, Węgierskiego i Jasińskiego. I dlatego pracy nad nową syntezą omawianego okresu i nowym interpretacjom jego pisarzy towarzyszyć musi wielki wysiłek edytorski nad przywróceniem poprawnych tekstów, nad wydobyciem z rękopisów i pierwodruków wszystkiego, co pozostało żywe, cenne i twórcze w literaturze stanisławowskiej.

Nauka burżuazyjna zbudowała nie tylko fałszywą syntezę polskiego oświecenia i nie umiała ukazać jego społecznej dynamiki. Nacisk wstecznictwa był o wiele silniejszy i właśnie w stosunku do tej epoki sięgnął aż do zniekształcania tekstów i prewencyjnej cenzury. Jakobińska liryka rewolucyjna z lat 1793—1794, antymagnacki i antykrólewski pamflet polityczny, poezja antyklerykalna i antypapieska, realistyczne wiersze obyczajowe, które w okresie stanisławowskim częściowo spełniają funkcję powieści i są „zwierciadłem, które przechadza się po gościńcu”, nie przeszły nigdy przez druk i nadal spoczywają w rękopisach. Ogromna i może najbardziej wartościowa część poezji, publicystyki, literatury dramatycznej i czasopiśmiennictwa oświecenia pozostała nadal nie zbadana. Przypomnijmy jeszcze, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat nie mieliśmy ani jednej pełnej monografii napisanej przez polskiego badacza o którymkolwiek z klasyków literatury stanisławowskiej.

Rozpoczęcie planowych i szerokich badań nad kulturą polskiego oświecenia wymaga zarysowania wstępnej, choćby prowizorycznej syntezy, wydobywania naczelných konfliktów, postawienia problema-

tyki, określenia centralnych zagadnień. Musimy sobie jasno zdawać sprawę zarówno z ograniczenia jak i z wielkości epoki. Nie wolno nam za wzorem nauki burżuazyjnej, nawet w jej najlepszym okresie, zapominać, że w swojej całości literatura polskiego oświecenia jest wyrazem walki o szczepienie kapitalizmu na gruncie nie zmienionego wyzysku feudalnego, że — mówiąc krótko — nie mieliśmy w Polsce Radyszczewa, tak jak nie mieliśmy wojny chłopskiej i buntu Pugaczowa. Żaden z polskich ideologów — ani Kołłątaj, ani Jezierski, ani Staszic — nie żądał jak Radyszczew rozdania między chłopów ziemi folwarcznej, nie stawiał na antyfeudalną rewolucję ludową. Polskie oświecenie szło drogą feudalnych reform, kompromisu mieszczańsko-szlacheckiego i budowy państwa stanowego z pewnymi elementami burżuazyjnymi.

Ale podkreślając klasowe ograniczenie polskiego oświecenia, którego wynikiem był kompromis, jaki zrodził konstytucję 3 maja, nie wolno nam przekreślać i lekceważyć trwałych i postępowych wartości, jakie czasy stanisławowskie wniosły w kulturę narodową. Walka o nową nadbudowę, która jest treścią omawianego okresu, była historycznym wyrazem pierwszej fazy formowania się burżuazyjnego narodu, politycznej racji stanu i państwowej myśli. Polskie oświecenie, tchórzliwe i kompromisowe w reformach, było wielkie w krytyce niesprawiedliwości feudalnych, w żywiołowym materializmie swoich najlepszych przedstawicieli, w nieubłaganej i bezwzględnej walce z ciemnotą, zacofaniem i fanatyzmem religijnym, w wierze w postęp i w zaufaniu do rozumnej działalności człowieka. Literatura stanisławowska jest szkołą realizmu, społecznej odpowiedzialności, dyscypliny intelektualnej i nowatorstwa ideowego. W ostatnich wreszcie latach oświecenia po raz pierwszy w naszej historii pieśń i poezja przemówiły rewolucyjnym językiem warszawskiego plebsu.

Aby wydobyć główne konflikty polskiego oświecenia, ukazać jego wewnętrzne sprzeczności i dynamikę rozwoju literatury, trzeba postawić wewnętrzne cezury. Oświecenie bowiem dzieli się wyraźnie na trzy podokresy: od r. 1764 po ostateczne odrzucenie kodeksu Zamoyskiego, od r. 1780 po konstytucję 3 maja i wreszcie od uformowania się Targowicy po upadek państwa polskiego. Każdy z tych trzech podokresów ma swoją odrębną problematykę kulturalną i ideologiczną. Inni ludzie, inne środowiska literackie i polityczne odgrywają rolę czołową, gwałtownie zmieniają się uprawiane rodzaje literackie. W każdym z nich mamy inny typ realizmu osiemnasto-

wiecznego, inaczej przebiega granica dzieląca siły postępu i wstępnictwa.

Oczywiście, daty wewnętrznych cesur mają charakter przybliżony, stanowią punkty graniczne narodzin i wygasania konfliktów. Wewnętrzną periodyzację polskiego oświecenia wesprzeć musi swymi argumentami historyk ustroju i historyk gospodarczy. Badacz kultury odpowiedzieć musi natomiast na pytanie, jaką rolę w walce ideologicznej spełniała literatura?

W okresie pierwszym, który obejmuje działalność Bohomolca, Naruszewicza i Krasickiego aż do jego rozejścia się z obozem królewskim, zagadnieniem, które dominuje w literaturze i publicystyce, jest wychowanie klas rządzących dla zreformowanego na wzór angielski państwa feudalnego, przysposobienie magnatów i szlachty do nowych warunków gospodarczych, w których decydującą rolę odgrywa pieniądź, współistnieją ze sobą elementy kapitalistyczne i feudalne, kiedy państwo, a nie każdy z feudalów prowadzi własną politykę zagraniczną i gospodarczą.

Okres ten nazwać możemy okresem *Monitora* i *Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych*. Zwłaszcza *Monitor* odgrywa rolę decydującą w walce ideologicznej o nową nadbudowę. Niestety, nie mamy naukowej monografii *Monitora*, która by w pełni określiła zarówno jego odrębność jak i zależność od angielskiego *Spectatora* i licznych jego kopii w całej Europie. *Monitor* spełniał jednak niewątpliwie dwojaką rolę. Był wielką szkołą realizmu obyczajowego i dydaktyzmu, z której wyrosły satyry Naruszewicza i Krasickiego, obyczajowa komedia współczesna, a której wpływy dostrzegamy również na próbach powieści. Był wreszcie *Monitor* wielkim rozsądnikiem idei zachodniego oświecenia, a przede wszystkim angielskiego kompromisu między wielkimi obszarnikami, monarchią i burżuazją, kompromisu, który był wzorem reform, do jakich zmierzała *Familia* i Stanisław August.

Historyk scharakteryzować musi swoistą recepcję merkantylizmu, jaki niewątpliwie daje się odczytać z kart *Monitora* i z wystąpień Mitzlera de Kolof. *Monitor* nie ma co prawda odwagi zaatakować wolności handlu, ale wzywa do opieki nad cudzoziemcami i do sprowadzania majstrów i rzemieślników, ukazuje znaczenie przemysłu, broni manufaktur, zachęca do zamiany renty odrobkowej na pieniężną. Czyż Colbert nie jest wzorem dla Stanisława Augusta w jego całym stosunku do Tyzenhauza?

W Monitorze z 6 maja 1772 r. czytamy: „Świat się coraz bardziej poleruje, złoto w coraz większym poważaniu, konsekwencja zdaje się być naturalna przeciw zbyt surowym bogactw gardzielom”. I dalej jakże charakterystyczne zdanie: „Dobrze jest być bogatym”. Albo też w Monitorze, z 21 marca tegoż roku, jeszcze dobitniej: „Handel jest duszą społeczeństwa ludzkiego”.

Podkreślmy jeszcze od razu jednoś ośrodek dyspozycyjnego, jakim przez te lata był dwór królewski i skupiona wokół Familii grupa wielkich feudalów. Możemy tutaj mówić o jedności obozu postępu i reformy. Przestaje ona istnieć po ostatecznym odrzuceniu kodeksu Zamoyskiego. Warunkiem zwycięstwa grupy królewskiej jest wychowanie klasy rządzącej dla nowego ustroju. Stąd zagadnienia szkoły, pedagogiki, walki o nowy typ nauczania, o nowe przyrodoznawstwo i nową filozofię odgrywają tak przemożną rolę. Wprowadzenie do szkół systemu kopernikańskiego, newtonowskiej fizyki, pedagogiki Locke'a — oto etapy walki o nową nadbudowę.

Wychować trzeba magnatów i szlachtę. Stąd dwojaki adres czytelnicy publicystyki i poezji tych lat. Widać go z całą jasnością na satyrach Naruszewicza i Krasickiego. Już Chrzanowski zauważył, że uderzają one zarówno w sarmatyzm, ciemnotę, zacofanie i relikty epoki saskiej w masie szlacheckiej, jak i w kosmopolityczną kulturę magnacką i jaśniepańskie warcholstwo. Ale Chrzanowski nie rozszyfrował ideologii satyr do końca. Są one szkołą nowych cnót gospodarczych i państwowych dla ustroju, w którym samowładnego feudała, marnotrawnego fircyka i ciemnego szlacheica zastąpić musi mądry obszarnik, właściciel manufaktury i statysta. *Przypadki Doświadczyńskiego* i pierwszy tom *Pana Podstolego* są wypełnieniem tego samego zamówienia społecznego.

Wzorem dla Niemcewicza i Krasickiego jest Boileau, ale Boileau nie jako twórca poetyki klasycyzmu, ale jako autor listów i satyr, które przynoszą obraz i krytykę społeczeństwa feudalnego. Już przykład ten wystarczająco chyba dowodzi, że nie wolno nam pojęć „klasycyzm” i „oświecenie” używać wymiennie. Klasycyzm francuski przychodzi do Polski jednocześnie z daleko posuniętą krytyką feudalizmu w utworach oświecenia. Stąd nie Malherbe i Racine, ale Boileau, Wolter i Monteskiusz stają się wzorami literackimi pierwszego okresu polskiego oświecenia. Mamy już w tym okresie daleko posunięty rozkład poetyki klasycznej przez elementy realistyczne. W poezji następuje konkretyzacja portretu, uściślenie sytuacji społecznej, bogactwo rysów obyczajowych, po-

jawia się obrazek rodzajowy, charakteryzujący postacie dialog. Poezja ukazuje nam nie charaktery, nie postawy moralne, ale uogólnione realistyczne wzory obyczajów. Satyra ma w tym okresie charakter moralno-obyczajowy, ale jeszcze nie dojrzała do politycznego pamfletu.

Dodajmy teraz, że na te lata przypada właśnie przemiana Warszawy z zaniedbanego i brudnego miasteczka o 20 tysiącach mieszkańców, bez gmachów, bez wybrukowanych ulic, bez teatrów — w wielkie, bogate i ruchliwe, nowoczesne miasto. Powiększenie się cztero- albo nawet pięciokrotne ludności Warszawy i całkowita zmiana życia stolicy świadczą o poważnym wzroście elementów kapitalistycznych w gospodarce feudalnej. Warszawa za czasów stanisławowskich rośnie szybciej niż Łódź w okresie pozytywizmu. Taki wzrost, choćby nawet ludność Warszawy składała się w znacznej części ze służby wielkich panów, dowodzi zawsze gwałtowności przemian społecznych.

Mnożą się w tych latach rozliczne manufaktury, które działają rozkładająco na system feudalny. Jednocześnie mamy największe nasilenie buntów i wrzenia wśród chłopstwa. Magnackie czynszowanie z r. 1777, któremu towarzyszyła szeroka kampania publicystyczna, a nawet i poetycka, było przede wszystkim objawem lęku i próbą zabezpieczenia się przed powstaniem chłopskim, a dopiero potem drogą do podniesienia dochodów przez przerzucenie ryzyka gospodarki na chłopą i pozbycie się całej armii dzierżawców.

Dlatego też należy bardzo ostrożnie i subtelnie interpretować częste bardzo w publicystyce i w poezji tego okresu obrazy dobrego i złego pana, przyodziane w humanitarny kostium i broniące pracowitego kmiotka. Jest to znowu wychowanie szlachcica do nowego typu gospodarki, gdzie ekonoma z kańczugiem zastąpić musi pisarz prowontowy, obliczający dokładnie i sumiennie czynsze i dniówki. Literatura i publicystyka tych lat uczą szlachcica rachować, obliczać i kalkulować; chcą, aby zamiast z szablą szedł w pole z ołówkiem w ręku.

Jakie były naczelné wartości obozu postępu i reformy w pierwszym okresie oświecenia? Co pozostało trwałym dorobkiem polskiej kultury? Myślę, że zagadnieniem najistotniejszym — które dotychczas było albo pomijane, albo przynajmniej nie ukazane z dostateczną wyrazistością — jest walka obozu postępu o język narodowy. Zaświadczona jest ona w literaturze i publicystyce wielokrotnie. Wystarczy przypomnieć wystąpienia Konarskiego, a potem Bohomolca *De lingua*

polonica colloquium z r. 1752 i przekład tego dzieła na język polski w r. 1756.

Kochanowski, Twardowski i Makaroński dysputują o języku. Na propozycję Makarońskiego, aby starzy zachowali czystą polszczyznę, a młodzieży dozwolić na mieszanie łaciny, tak replikuje Kochanowski:

Jako widzę, chcesz, żeby dwa języki polskie były, jeden dla młodych, dla starych drugi. Pytam się, chwalisz, czyli ganisz polszczyznę czystą, nie mieszaną; jeśli chwalisz, na cóż jej młodzi zabraniasz? Jeśli zaś ganisz, na cóż zostawujesz młodym coś lepszego, a starym to, co jest mniej chwalebne? Czemuż Francuzi jeden język i dla młodych, i dla starych mają? Czemu u nich nawet młodym mieszać słów obcych nie wolno?

Mamy w tym wystąpieniu Bohomolca jasną zupełnie świadomość znaczenia języka narodowego. Walka o polski język narodowy w pierwszym okresie polskiego oświecenia ma niezmiernie szeroki zasięg. Obejmuje walkę z żargonem szlacheckim czasów saskich, z francuszczyzną, która wchodzi w użycie na dworach jaśniepańskich, z łaciną wreszcie, która powoli zostaje wyparta z naukowego piśmiennictwa. Cała twórczość Naruszewicza, powoli oczyszczającego swój język z barbaryzmów i baroku saskiego, pokazuje nam kierunek przemian. Język Krasickiego jest już językiem, którym dzisiaj mówimy.

Pisarze stanisławowscy w walce z żargonem szlacheckim sięgają do języka mówionego. Z niego rodzi się literacki język epoki. Świadczy o tym ogromna ilość słów technicznych, nazw ubiorów, sprzętów i wyrobów, terminów określających różnorakie zajęcia, terminów naukowych, słownictwa politycznego, przysłów i powiedzeń. Język literacki rodzi się z języka, którym mówią ludzie różnych stanów i zawodów. Jest to język nie tylko szlachty, ale kupców warszawskich i rzemieślników, język coraz liczniejszej rzeszy urzędników w różnych komisjach państwowych, język nauczycieli świeckich, uezionych i polityków.

Walce z żargonem szlacheckim czasów saskich i wzbogaceniu słownictwa o żywy język, jakim mówią w miastach, towarzyszy u wielu pisarzy stanisławowskich wzorowanie się na języku literackim czasów zygmuntońskich. Jest to tylko jeden, ale bardzo ważny przykład wpływu kultury polskiego renesansu na polskie oświecenie. Oto temat ważny i nie opracowany dotąd gruntownie przez historyków literatury.

U wielu pisarzy stanisławowskich — a przede wszystkim u Trembeckiego, Książnina i Karpińskiego — spotykamy wreszcie pierwsze i bardzo charakterystyczne próby naśladowania i obróbki słownictwa ludowego. Wzbogacają one i unaradawiają literacki język epoki.

Dla historii polskiego języka ogólnonarodowego okres oświecenia ma znaczenie ogromne. Polski język ogólnonarodowy rodzi się w wielkim procesie formowania się burżuazyjnego narodu. Oświecenie jest jeszcze jednym przykładem, że języka literackiego nie można przeciwstawiać językowi narodowemu, że rodzi on się z języka mówionego, jest naprzód jego uogólnieniem, a potem kodeksem.

Następnym zagadnieniem kluczowym dla specyfiki polskiego oświecenia w pierwszym i drugim okresie jest sprawa powieści. Pozwala nam ona jeszcze głębiej wydobyć zasadnicze przeciwieństwa między kulturą klasycyzmu a oświecenia. Jeśli mówimy o recepcji w Polsce osiemnastowiecznej literatury zachodu, musimy sobie jasno zdawać sprawę, jaka była zasada wyboru, jakich wzorów przede wszystkim szukano.

Zwróćmy uwagę na przekłady. W r. 1768 ukazuje się tłumaczenie bajek *Tysiąc nocy i jedna*, książki, która niewątpliwie bardzo silnie zaważyła na kulturze oświecenia przez ukazanie wzoru odmiennej cywilizacji i wzbogacenie techniki opowiadania. Mądry Chińczyk, przebiegły Arab, nawet okrutny Pers i namiętny Turek — podobnie jak przedtem dobry dzikus — tworzą galerię bohaterów racjonalizmu, walczących ironią, żartem i pozornie naiwnym rozumowaniem z wszystkimi przesądami feudalizmu. Rok 1769 przynosi przekłady: *Przypadków Robinsona Kruzoa*, wielkiej powieści, której bohaterem jest kupiec zakładający kapitalizm na bezludnej wyspie, *Idziego Blasa* Lesage'a i *Manon Lescaut* Prévosta. W r. 1777 ukazuje się *Diabeł Kulawy* Lesage'a i Molirowski *Świętoszek*, przystosowany do narodowych obyczajów. Żywym wzorem tego polskiego Tartufa, jak podaje przedmowa i motto, był głośny ksiądz Marek, karmelita. Ten szarlatan, cudotwórca i „prorok”, który był małym Towiańskim konfederacji barskiej, zrobił potem wielką karierę literacką w mistycznym okresie polskiego romantyzmu. Polskie oświecenie widziało w nim, i słusznie, tylko świętoszka i obłudnika. W r. 1778 wychodzi tłumaczenie *Listów perskich*. Od r. 1784 pojawiają się coraz liczniej przekłady powieści angielskiej. Ukazują się kolejno *Podróże Gulliwera* Swifta, *Random* Smolleta, powieści Fieldinga: *Amalia*, *Joseph Andrews*, *Tom Jones*.

Przekłady te są wznawiane, wychodzą w paru wydaniach. Znajdowały widocznie czytelnika. Nikt z historyków literatury nie postawił dotąd pytania, dlaczego polskie oświecenie nie stworzyło powieści? Dlaczego nie powstała u nas nowoczesna powieść realistyczna, która była najbardziej charakterystycznym zjawiskiem burżuazyjnej kultury oświecenia i jedną z największych rewolucji literackich.

Wzory istniały. Czytelnik na powieść tę czekał. Grunt był przygotowany. Monitor, który wychowywał naszych pisarzy, mógł stać się dla nich taką samą szkołą powieści jak *Spectator* w Anglii. Nowoczesna powieść realistyczna rodziła się z publicystyki i pamfletów, z pamiętników, życiorysów i dzienników, z satyry obyczajowej i dydaktycznego traktatu. Wszystkie te rodzaje piśmiennictwa istniały i u nas. Powieść realistyczna powstała w drodze skoku od autentycznej biografii do zmyślonego bohatera, od zbioru dokumentów do literackiej fikcji i świadomej konstrukcji losu. Tego ostatniego skoku od piśmiennictwa do powieści nie było w polskim oświeceniu.

Musiało czegoś brakować. I rzeczywiście zabrakło bohatera polskiej powieści burżuazyjnej. Pierwsza część *Przypadków Doświadczyńskiego* opowiada o szlacheckiej edukacji, potem bohater wyjeżdża za granicę i oto zaczyna się realistyczna powieść. Co z tego? Kiedy Doświadczyński wraca do kraju, zostaje tylko Panem Podstolim. Z Pana Podstolego nie można skroić bohatera powieści burżuazyjnej.

Aby powieść taka powstała, musiałby Doświadczyński dostać się do miasta — obojętne, jako lokaj czy jako urzędnik Rady Nieustającej, mógłby również terminować u któregoś z facjendarzy warszawskich, odwiedzać ustronne dworki na Grzybowie czy na Nalewkach, bywać na redutach u księcia Michała Lubomirskiego i poprowadzić miłosną intrygę z którąś z aktorek trupy włoskiej albo pierwszego polskiego teatru. Pan Podstoli nie bywał w Warszawie, a przynajmniej nie w takiej roli.

Kilkanaście pierwszych stron życiorysu Jarosza Kutasińskiego mogłoby być wspaniałym początkiem realistycznej powieści. Ale Kutasiński musiałby tak jak Franciszek Salezy Jezierski pójść do konwentu pijarów, potem jako namiestnik złotej chorągwi husarskiej tłumić bunt chłopskie na Ukrainie, zostać kanonikiem, wizytatorem Szkoły Głównej i wreszcie jako pomocnik Kollataja

stać się radykalnym publicystą, którego słusznie nazywano „wulkanem gromów Kuźnicy”. To znowu nie była kariera pocziwego Pana Podstolego.

Wielkie powieści polskiego oświecenia, w których indywidualny los bohatera ukazuje wszystkie sprzeczności wieku i jest pisaną historią, to biografie Jezierskiego, Węgierskiego, Jasińskiego i Dmochowskiego. Ale biografie te nie zostały napisane. Nie powstała burżuazyjna powieść. Jej bohaterami byli tylko Doświadczyński i potomstwo Pana Podstolego.

Brak w kulturze polskiego oświecenia burżuazyjnej powieści wytłumaczyć można jedynie słabością mieszczaństwa. Potwierdza to raz jeszcze klasowy rodowód nowoczesnej powieści realistycznej.

Wspomnieć jeszcze należy o tzw. powieści historycznej, która rozwinęła się w drugim okresie oświecenia. Są to w istocie broszury polityczne, utrzymujące pozór historyzmu dla celów czysto publicystycznych. Realizm dydaktyczny zanika w tym okresie. Zanim zdążył wyrosnąć, ulega już rozpadowi. Wiąże się to z wstecznymi tendencjami preromantycznymi, które dochodzą do Polski około roku 1789, z wpływami Sterne'a na twórczość Karpińskiego i Jezierskiego, z pierwszym atakiem na realizm Krasickiego.

Wielką i nie docenioną ciągle rolę odegrał w polskim oświeceniu teatr. Otwarcie pierwszej polskiej sceny publicznej nastąpiło w roku 1765. Teatr stanisławowski nie został dotąd naukowo opracowany. Nikt ze współczesnych badaczy nie przeczytał na nowo świeżym okiem ogromnego dorobku stanisławowskich komediopisarzy. Nie mamy dotąd książki, która by potrafiła odpowiedzieć na najprostsze pytania: czym był teatr stanisławowski, jaką rolę odegrał, jaką publiczność gromadził, jaka była linia rozwojowa repertuaru i zasada jego wyboru.

Jest przecież rzeczą zastanawiającą, że Bohomolec już w swoich komediach konwiktorskich sięga przede wszystkim do Moliera i Goldoniego, a więc do dwóch wielkich wychowawców mieszczaństwa. Jakie wartości ideologiczne reprezentował Molier w polskim oświeceniu? Był wielokrotnie tłumaczony, przerabiany, grany i wydawany. Nie potrafimy dzisiaj na to pytanie odpowiedzieć. Na jeden tylko fragment tego zagadnienia pragnę zwrócić uwagę. Bohomolec przerabia *Les Précieuses ridicules* Moliera na *Modnych kawalerów*. Walka, jaką toczył Molier z *préciosité*, z wynaturzonym barokowym stylem arystokratycznych salonów, zmienia się pod piórem polskiego pisarza na uderzenie w szlachecki żargon i ma-

gnackie małpowanie francuszczyzny. Podobnie przerabia Bohomolec *Uczone białogłowy* Moliera.

Musimy opierając się na materiałach, jakie zgromadził Bernacki, zanalizować krytycznie bogaty repertuar stanisławowskiego teatru. Do jakich pisarzy sięgali po „plantę i intrygę”, jakich autorów tłumaczyli i naśladowali Bohomolec, Zabłocki i tylu innych komediopisarzy i amplifikatorów stanisławowskich? Uderza przecież, że klasyczna tragedia francuska, że Corneille i Racine w teatrze polskiego oświecenia zajmują tak niewielkie miejsce. Góruje natomiast Molier i oświeceniowa racjonalistyczna tragedia Woltera. Ale przecież sięgano nie tylko do Moliera i Woltera. Teatr stanisławowski ogarnął i przyswoił polszczyźnie najbardziej postępową i nowatorską twórczość dramatyczną XVIII wieku.

Dwukrotnie tłumaczony i grany był *Ociec dobry* Diderota. Wystawiano sztuki Sedaine'a, które były pierwszą udaną realizacją, głoszonej przez Diderota komedii sytuacji i kondycji społecznej. Szły sztuki Kotzebuego i *Minna von Barnhelm* Lessinga. *Turcaret* Lesage'a, wielka realistyczna satyra na generalnych poborców i finansistów, święcił tryumfy w przeróbce na *Warszawskiego facjendarza*. Zabłocki przerabiał i przekładał komedie Nivelle de la Chaussée. Obok *Modnego przesądu* wystawiano *Melanide*, najbardziej płacziwą ze wszystkich „łzawych komedii”. W r. 1780 i 1786 grano *Wesele Figara* Beaumarchais'go. Chcielibyśmy wiedzieć, jak na deskach warszawskiego teatru zabrzmiał słynny monolog Figara, jakie akcenty zostały z niego wydobyte, co skreślono, co dodano i co przemilczano?

Mamy wiele rozprawek ukazujących drobiazgowo i mechanicznie obce źródła komedii stanisławowskich. Ale nie znamy żadnej pracy, która by postawiła problematykę, która by pokazała całą oryginalność i samodzielność polskiego teatru, charakter amplifikacji, przeróbek i dostosowań do narodowych obyczajów, która by powiedziała, czym różni się teatr stanisławowski od obcych wzorów i jaką rolę ideologiczną odegrał w polskim oświeceniu?

Był to przecież teatr tak mało klasyczny, tak mocno przepojony elementami dojrzałej ideologii oświecenia. Na tle całości kultury czasów stanisławowskich teatr reprezentuje formację najbardziej zaawansowaną, najsilniej mieszczańską, najostrzej walczącą z ciemnotą, przesądem i wstecznictwem. Teatr stanisławowski rodzi się z burżuazyjnego przelomu w teatrze europejskim i staje się prawdziwą narodową sceną. Dzieje polskiego teatru potwier-

dzają wewnętrzną periodyzację polskiego oświecenia. W okresie pierwszym dominuje Bohomolec, w okresie drugim — Zabłocki, w okresie trzecim i szczytowym — Bogusławski, który w r. 1790 wraca do Warszawy i prowadzi teatr aż do r. 1794.

O Bogusławskim ciągle jeszcze wiemy bardzo mało. A przecież warszawski teatr w okresie jego dyrekcji możemy z całą odpowiedzialnością nazwać najbardziej postępową artystycznie i ideowo ówczesną sceną europejską. Teatr Bogusławskiego przodował przez swoje upolitycznienie, przez połączenie nurtu rewolucyjnego i narodowego, przez swoją aktualność i głębokie pojmowanie społecznych zadań narodowej sceny, przez swoją ludowość i realizm gry i inscenizacji.

Jest wielkim grzechem, że nie potrafiliśmy pokazać wielkości Bogusławskiego ani Europie, ani sobie samym. Reprezentuje on w XVIII wieku najdojrzałą, najwszechstronniejszą i najbardziej nowatorską myśl i praktykę teatralną.

Jaki jest kierunek przemian literatury, myśli społecznej i publicystyki w drugim okresie polskiego oświecenia, od ostatecznego odrzucenia reform Zamoyskiego po uchwalenie konstytucji 3 maja? Już około roku 1777, w latach czynszowania chłopów przez wielkich feudałów, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, pierwszych wstrząsów gospodarczych wywołanych przez manufaktury i walki o kodeks Zamoyskiego, występuje gwałtowne upolitycznienie wszystkich rodzajów literackich. Jeżeli w pierwszym okresie polskiego oświecenia zagadnieniem naczelnym było wychowanie klas rządzących dla reformy feudalizmu i walka ze starą nadbudową, która opóźniała i hamowała rozwój naszych stosunków wytwórczych, w okresie drugim dominuje walka polityczna o władzę, która osiąga największe nasilenie w czasie sejmu czteroletniego. Literatura staje się orężem politycznym w walce klasowej. I to charakteryzuje przede wszystkim drugi etap polskiego oświecenia.

Walka toczy się o to, kto będzie hegemonem feudalnej reformy w Polsce, kto podeprze walący się gmach i otworzy drogę nowym kapitalistycznym stosunkom. Czy hegemonem tym będzie grupa oświeconych feudałów, którym uda się zgnieść opór reszty magnaterii i podporządkować sobie stronnictwo królewskie, czy też hegemonem będzie średnia szlachta w oparciu o górę mieszczańską? Walka toczy się przede wszystkim o wzmocnienie państwa. Tylko bowiem silne państwo uchronić może średnią szlachtę i miesz-

czaństwo od przemocy i samowoli wielkich feudałów, z których każdy pragnie zostać absolutnym władcą u siebie. Wobec słabości mieszczaństwa, średnia szlachta jest inicjatorem sojuszu. Ona dostarczać będzie początkowo przywódców. W tym okresie pojawia się coraz częściej w publicystyce pojęcie narodowej racji stanu. Sojusz między średnią szlachtą i mieszczaństwem jest początkiem formowania się burżuazyjnego narodu. Silne państwo poskramiać ma oligarchię magnacką, ale silne państwo broni również szlachtę przed możliwością wojny chłopskiej.

Szkoła Monitora, szkoła myślenia politycznego i gospodarczego, jaką był pierwszy okres polskiego oświecenia, wydała swoje owoce. Średnia szlachta zaczyna obracać kapitałami, gospodarczo uniezależnia się od magnaterii. Nowy typ polskiego szlacheca, zresztą w reakcyjnym wydaniu, reprezentuje choćby taki Jacek Jezierski, który skupuje majątki i wypuszcza je w korzystne dzierżawy, zakłada manufaktury, szuka nowych kopalni, obraca pieniądzem i trudni się nawet lichwą. W Warszawie powstają wielkie kantory bankierskie, pieniądz jest ciągle drogi, średnia szlachta lokuje kapitały u warszawskich facjendarzy.

Ale szkoła Monitora, szkoła pierwszego okresu polskiego oświecenia, wydała jeszcze inne owoce. W literaturze, publicystyce, w życiu umysłowym kraju widzimy nowych ludzi. Są to nauczyciele w szkołach Komisji Edukacji Narodowej, dziennikarze i publicyści, urzędnicy w różnych komisjach wojskowych i cywilnych, ekonomiści i profesorowie. Jest wśród nich jeszcze wielu księży i zakonników, ale włożenie duchownej sukienki było dla nich wszystkich jedyną drogą społecznego awansu, dostępu do szkół wyższych i wyjazdu za granicę. Większość z nich pochodzi ze zubożałej szlachty. Ale o ich stanowisku społecznym nie decyduje już pochodzenie, ani nawet łaska czy opieka magnata. Sprzedają swoją pracę, talent lub umiejętność. Jest to pierwsza formacja polskiej inteligencji. Z tej właśnie grupy ludzkiej wyrosną ideologowie Kuźnicy. Stanowią oni drugie pokolenie pisarzy stanisławowskich. Są to wszystko ludzie o nowym doświadczeniu społecznym. Reprezentują najlepiej typ człowieka oświecenia. Są to działacze, reformatorzy i publicyści, o wszechstronnych zainteresowaniach i politycznej pasji, organizatorzy i przywódcy. To ludzie typu Kollataja, Jezierskiego, Dmochowskiego.

Jednolity obraz reformy przestaje w tym czasie istnieć. Już nie mamy jednego ośrodka dyspozycyjnego, jakim był dotąd me-

cenat Stanisława Augusta. Powstają trzy odrębne ośrodki kulturalne i literackie.

Pierwszym z nich jest nadal dwór królewski. Dalej trwają obiady czwartkowe, choć nie uczestniczy już w nich Książę Biskup Warmiński, który wyraźnie nie wierzy ani w możliwość reformy, ani w jakiegokolwiek sukcesy polityki królewskiej. Bohomolec umiera w r. 1784. Przy Stanisławie Augustacie zostają Naruszewicz i Trembecki.

Drugi ośrodek to Warszawa. Miasto, ale nie dwór królewski. Środowisko intelektualne i polityczne, z którego wyrośnie Kuźnica Kollątajowska, aktyw naukowy Komisji Edukacji Narodowej i aktyw polityczny sejmu czteroletniego. To nieco wcześniej Węgierski, a potem Zabłocki, Kollątaj, Jezierski, Dmochowski i Niemcewicz. To wreszcie Piotr Świtkowski, redaktor i wydawca kolejno Pamiętnika Historyczno-Politycznego, Magazynu Warszawskiego i Zabaw Obywatelskich. Przypomnijmy, że w r. 1789 magistrat miasta Warszawy ma już swój wydział propagandy, że zamawia ulotne wiersze u poetów i broszury u publicystów, że artykuły Piotra Świtkowskiego drukowane były kosztem warszawskiego magistratu i rozsyłane do wszystkich miast w Polsce.

Trzecie wreszcie odrębne zupełnie środowisko literackie i polityczne — to Puławy, dokąd przenosi się dwór Czartoryskiego latem 1783 roku. Puławy są właściwie dziełem Izabeli Czartoryskiej. Tam skupiają się ludzie piszący i działacze kulturalni. W Puławach tworzy Kniaźnin, „poeta puławski”, tu zagląda Karpiński, gość literacki.

Mamy trzy środowiska, trzy ośrodki dyspozycyjne, trzy różne nurty literackie. Cechą wspólną dla całego okresu i dla wszystkich trzech nurtów jest coraz dalej posuwający się rozkład klasycyzmu. Wyraża się on zarówno w sentymentalizmie, płynącym z Puław, jak i we wzroście elementów realistycznych w warszawskim środowisku miejskim i dworskim.

Świadczy o tym przemiana gatunków literackich, ewolucja ody i sielanki. Oda staje się tylko umowną nazwą dla wierszy o najróżniejszej treści. Stopniowo publicystyka polityczna wypiera z niej nawet motywy obyczajowe. Wiersze Trembeckiego są jak gdyby wielkimi artykułami wstępnymi we wspaniałym stylu rzymskim. Głoszą program polityki królewskiej, mówią jasno i wyraźnie o najważniejszych wydarzeniach politycznych, ukazują wzór absolu-

tyzmu oświeconego w rządach Katarzyny II. W wierszach obyczajowych przez panegiryk coraz częściej przebija surowy racjonalistyczny dydaktyzm i wspaniała ścisłość i wierność opisów. Nawet konwencjonalny kostium pasterski staje się już tylko sztafażem i poetyckim pretekstem dla traktatu politycznego lub ekonomicznego wywodu o konieczności czynszowania chłopów. Najpiękniejszym wierszem Trembeckiego jest jego pochwała balonu, z której bije entuzjazm dla rozumu ludzkiego. Obrazy technicznego i społecznego postępu coraz częściej odnajdujemy w poezji. Nieznany racjonalizator i wynalazca, niejaki Lewandowski, radny miasta Gniezna, przesyła Stanisławowi Augustowi wiersz na pochwałę maszyny hydraulicznej. Nawet Książnin pisze racjonalistyczną balladę *Do Pawła Czempiańskiego*, w której uczony przyrodnik zwycięża przy pomocy maszyny elektrycznej „wilkoków” i czarownicy zamieszkujące Babią Górę. Ten sam motyw odnajdujemy potem w *Krakowiakach i góralach* Wojciecha Bogusławskiego.

Nawet u Krasickiego, który odchodząc od obozu postępu i rezygnując z czynnego udziału w walce politycznej, przegrywa swoją wielką szansę zostania największym pisarzem polskiego oświecenia, obserwujemy wzrost elementów realistycznych. W *Wierszach X. B. W.* z r. 1784, a zwłaszcza w jego listach, gdzie wiersz przeplata się z prozą, znajdujemy ściśle i malowniczo opisy pejzażów i miejscowości, konkretne obrazy ludzi i zdarzeń. Niektóre z tych utworów są niemal krajoznawczym, realistycznym reportażem. *Podróż pańska* należy niewątpliwie do najświetniejszych wierszy Krasickiego. I jak bardzo nowoczesnych! Ogromną poetycką indywidualnością jest Węgierski, ciągle dotąd nie doceniony ani przez poetów, ani przez historyków literatury. Jego młodzieńcza i tragicznie przerwana twórczość, choć przypada na koniec pierwszego okresu, zawiera w sobie już wszystkie cechy dojrzałej fazy oświecenia. Jaka była pozycja Węgierskiego? Był kancelistą Rady Nieustającej, zapraszano go na reduty i wielkie przyjęcia, ale nie dopuszczano na obiady czwartkowe. Kiedy wielcy panowie w towarzystwie uznanych poetów i najpiękniejszych warszawskich aktorek szli na kolację, Węgierski nie dostawał zaproszenia. Kiedy zaprotestował w memoriale przeciw zagrabieniu mu rodzinnej wsi przez Wilczewskich i upomniał się o sprawiedliwość, osadzono go w więzy na rok i sześć tygodni.

Libertynizm Węgierskiego nabrzmiewa już radykalną krytyką polityczną. Drwi z obiadów czwartkowych i z Czartoryskiego, z uczo-

nego Albertrandiego i z Łuskiny, z biskupów i z bankierów. A Węgierski drwić umiał:

Nie wiem prawdziwie, mospanie hetmanie,
Co się na tamtym świecie ze mną stanie.
Ksiądz Łuskina powiada i wierzyć mu trzeba,
Że ja pójdę do piekła, on prosto do nieba.

W satyrycznych wierszach Węgierskiego mamy już pełną indywidualizację postaci; nie są to już ogólne charakterystyki fireyka, modnej żony czy marnotrawcy, ale rysowane z natury portrety warszawskich dygnitarzy i modniś. Aluzje są zawsze przejrzyste, nieraz zresztą nazwie poeta swoich bohaterów z imienia i nazwiska. Satyra stała się już osobistym pamfletem. W okresie sejmu czteroletniego stanie się pamfletem politycznym. Węgierski, jeśli przypisać mu autorstwo wierszy dotąd spornych, a wszystko za tym przemawia, jest największym malarzem stanisławowskiej Warszawy.

Poezja romantyczna przekazała nam obraz Warszawy — żalobnej wdowy, Warszawy bolesnej i cierpiącej, Warszawy męczeńskiej i mistycznej. Poezja stanisławowska, a przede wszystkim wiersze Węgierskiego i Zabłockiego ukazują nam tętniące życiem i gwarem nowoczesne, bogate miasto. Nie jest to już Warszawa szlachecka ani nawet Warszawa magnacka, to miasto, w którym wszechwładnie rządzi pieniądz, miasto o jaskrawo zarysowanych kontrastach społecznych, gdzie obok bogaczy i bankierów, lalusiów i fireyków widzimy dziewczki uliczne i nędzarzy pod murem szpitalnym. W pięknym wierszu Węgierskiego, *Bielany*, który jest jednym z arcydzieł stanisławowskiego realizmu, mamy po raz pierwszy obraz zabawy wszystkich stanów. To już nie są *Powązki* Trembeckiego czy Naruszewicza, wielbiące dwuznaczny urok letniej rezydencji Izabeli Czartoryskiej pod Warszawą, gdzie chaty kryte słomą zdumiewały niesłychanym bogactwem i zbytkiem wnętrz, gdzie wszystko było sztuką i kunsztem, chociaż wydawało się najprawdziwszą Naturą, oczywiście naturą angielską. *Bielany* Węgierskiego — to ludowa zabawa mieszczaństwa i plebsu warszawskiego.

Co za tłok nieprzeliczony
Z każdej, widzę, leci strony!
Lichwiarze z dużymi nosy,
Z dziewczęty gołe młokosy,
Wojciechowa z swą drużyną,
Z mostu panny z Podeczaszyną,

I ta w poszóstnej karecie,
Co mieszka na Nowym Świecie,
Co zdarł innych, sam wyzuty
Z wszystkiego, jedzie w bankrutę.

Ten sam przełom od klasycyzmu do realizmu występuje również w malarstwie. Świadczy o nim przejście od dworskich i klasycznych portretów Bacciarellego do — realistycznych i podkreślających cechy typowe i kondycję społeczną modelu — portretów Smuglewicza, twórcy m. in. portretu gen. Jasińskiego. Świadczą o nim sztychy i wielkie płótna Canaletta, gdzie na tle architektury Warszawy, jej pałaców, kościołów i ulic mamy przedstawione sylwetki ludzi wszystkich stanów, w ruchu, w akcji, w działaniu, z uwypukleniem charakterystycznych cech gestu i stroju. O tym przełomie świadczą dalej świetne sztychy i rysunki Chodowieckiego, dokładne w szczegółach, ostre w charakterystyce, nasycone treścią obyczajową, ściśle jak dokument i żywe jak kronika.

Linia rozpadu klasycyzmu i wzrostu elementów realistycznych, główna linia rozwoju poezji stanisławowskiej prowadzi od Naruszewicza i Krasickiego, przez Trembeckiego i Węgierskiego, do poezji politycznej Zabłockiego.

Poezja Zabłockiego wyrasta z walki politycznej. Wiersze jego uderzają w stronnictwo hetmańskie na sejmie czteroletnim, w magnacki obóz zdrady narodowej, w chwiejność i kunktatorstwo króla. Są pisane z dnia na dzień, na zamówienie społeczne, rozrzucone po fiakrach, w dylizansach i na sali sejmowej. Są namiętne i zuchwale, konkretne i aktualne, uderzają wprost, na odlew, bez dania pardonu. Po raz pierwszy w tym stopniu wdziera się w poezję współczesne słownictwo polityczne i gwałtowna retoryka agitacyjnego przemówienia. Zabłocki jest mistrzem inwektywy i szlachetnego patosu; argumentuje, grozi, namawia, potem bezlitośnie drwi i szydzi. Jest w tych wierszach wściekła nienawiść do zdrajców, pogarda dla głupców, entuzjazm dla reformatorów i patriotów. Wyrażają one rosnącą świadomość godności obywatelskiej i narodowej. Pisze je już syn burżuazyjnego narodu. Ma poczucie swojej siły, odwołuje się do opinii publicznej, zna i ceni swojego czytelnika. Polityczna poezja Zabłockiego obok publicystyki lewego skrzydła Kuźnicy należy do najtrwalszych i najcenniejszych ideowo i artystycznie osiągnięć polskiego oświecenia.

Upolitycznienie rodzajów literackich objęło nie tylko poezję, powieść i publicystykę. Objęło również teatr. Nie potrafilimy do-

tańd w Zablockim, Bogusławskim i Niemcewiczu dostrzec klasyków polskiej sztuki politycznej. *Fireyk w zalotach* i *Powrót posła* wystawiane były dotąd jako sztuki obyczajowe. Były przedstawieniami dla młodzieży, dodatkiem do obowiązkowej lektury. Musimy docenić artystyczne nowatorstwo *Powrotu posła* Niemcewicza. To typowa sztuka agitacyjna, w której dominuje polityczny konflikt. I jak odważnie jest pokazany! Autor nie cofa się przed wprowadzeniem na scenę dysputy politycznej i poselskiego przemówienia do elektorów. *Powrót posła*, tak pasjonujący w lekturze, był dotąd zawsze martwy i płaski na scenie. Ale nie umiał go wystawić i odegrać ani reżyser, ani aktor wychowany na naturalistycznym teatrze mieszczańskim i formalistycznych eksperymentach. Współczesne sztuki radzieckie dowiodły nam, jak żywe i namiętne mogą być dyskusje polityczne na scenie, jakie bogactwo nowych środków wyrazu daje przedstawienie narady wytwórczej czy partyjnego zebrania. Musimy z tym nowym doświadczeniem artystycznym i ideowym podejść do sztuki Niemcewicza. Zagrać ją jako sztukę polityczną, przywrócić jej całą namiętność walki, wydobyć jej bojowe akcenty. A wtedy *Powrót posła* przestanie być nudny i przemówi do nowego widza.

Charakteryzowaliśmy dotąd główny nurt literatury stanisławowskiej. Ale obok Warszawy i zamku królewskiego są jeszcze Puławy. Rozszyfrowanie artystycznego i ideowego oblicza Puław jest szczególnie trudne. Sentymentalizm polski jest zjawiskiem złożonym i wymaga bardzo subtelnej interpretacji. W Puławach splatają się ze sobą tendencje względnie postępowe i jawnie wsteczne. Książnin pisze swoją patriotyczną operę *Matka Spartanka* na zjazd feudalów, gdzie główną rolę ma odegrać Szczęsny Potocki. Pełno jest tych sprzeczności w Puławach. Rozwija się tutaj podwójny nurt krytyki: jeden, związany przede wszystkim z osobą i planami politycznymi księcia generała ziem podolskich; drugi, który znajduje swój wyraz w twórczości poetyckiej Książnina i stojącego poza Puławami Karpińskiego.

Historiografia burżuazyjna miała wyraźną tendencję, aby zamazać przełomowy moment wieku oświecenia i epoki romantycznej. Badania szczegółowe dążyły do uzasadnienia tej tezy przez selekcję materiałów. Historiografia, która nie uznawała przełomów, ukazywała w XVIII wieku nurt antyracjonalistyczny, który miał bezpośrednio doprowadzić do romantyzmu.

Prowadziło to do zacierania różnic i odrębności trzech zjawisk literackich: dworskiej poezji pseudosentymentalnej, która występuje u Książnina i Karpińskiego, ale od której również zaczynał Zabłocki, Węgierski i Jasiński; właściwego sentymentalizmu, który biegnie równoległe do nurtu realistycznego i jest produktem rozkładu klasycyzmu; wreszcie pierwszych elementów preromantycznych, które dość wcześnie występują w kręgu Puław.

Dworska sielanka miłosna, pasterski kostium erotycznych wyznań, rozwiązła i swawolna poezja salonowa, wszystkie owe Laury, Nice i Filony, nie mają nic wspólnego z sentymentalizmem i są typowym produktem francuskiego rokoko. Od Woltera po Jasińskiego i od Diderota po Kollątaja wszyscy pisarze epoki uprawiali ten salonowy rodzaj, podobnie jak w aksamitnym fraku i koronkowym żabocie występowali na „assamblach”. Umiejętność utoczenia zgrabnego madrygału, dowcipnego epigramatu i przedstawienia pięknych Podczaszyn i strojnych Podstaroścín w niedbałych strojach pasterek — należała po prostu do dobrego tonu i salonowych obowiązków.

Sentymentalizm jest natomiast często zamaskowaną, pełną wewnętrznych sprzeczności, ale wyraźną krytyką kultury oświecenia, wyraźnym objawem niezadowolenia z czasów, obyczajów i nowych stosunków społecznych. W Anglii i we Francji wyraża opozycję krytyczną drobnej burżuazji, w Polsce jest raczej wyrazem protestu dołów szlacheckich. Ale i w Polsce, i na zachodzie sentymentalizm jest krytyką, która nie narusza podstaw nowego układu społecznego, która mieści się w całości w kulturze oświecenia, liczy tylko na jego naprawę, na tryumf owej zakłamaney mieszczańskiej cnoty w powieściach Richardsona lub równie zakłamaney szlacheckiej cnoty i poczciwości w utworach Karpińskiego. Sentymentalizm jest łagodną krytyką nadużyć ustroju, nasycony jest zresztą bardzo silnie elementami realizmu. Odwołuje się do ludzkiej natury i naturalnego porządku, broni prawa do uczuć, do osobistego szczęścia, bo właśnie z uczuć i z godności drobnego szlachcica najokrutniej sztydził zarówno wielki pan jak i kasjer w kantorze bankierskim.

Stąd niechęć do miasta i elementy ludowości w sentymentalizmie. Chłop dla reprezentanta dołów szlacheckich przedstawia jakby jego naturalne zaplecze, kulturalne i społeczne. Ale chłop dla Karpińskiego nie jest nigdy klasowym sojusznikiem. Idylliczny

obraz wsi służy jedynie pogłębieniu krytyki moralności i obyczajów panujących zarówno w mieście jak i na pańskim dworze. Chłopi polskiego sentymentalizmu to zresztą albo górale, albo Cyganie. A więc dzieci natury, a nie chłopi pańszczyźniani.

Jest rzeczą znamioną dla sentymentalizmu, że nie prowadzi on nigdy na pozycje rewolucyjne. Sentymentalny protest jest zawsze moralny lub obyczajowy, nigdy polityczny. Nurt, który reprezentuje Zabłocki i Niemcewicz, prowadzi do poezji jakobińskiej i rewolucyjnej liryki Jasińskiego. Książnin i Karpiński zdobędą się jedynie na wyrazy bezsilnej rozpacz i żalu.

Ale w Puławach — obok nurtu demokratycznej krytyki, jaką wyraża sentymentalizm — mamy już pierwsze elementy preromantyzmu, troskliwie przeszczepiane z Anglii. Są one już zdecydowaną reakcją przeciw mieszczańskiemu porządkowi, tak jak on się narodził i rozwijał w XVIII wieku. Są krytyką kultury oświecenia z pozycji feudalnych. Świat staje się bezsensowny, straszny i niezrozumiały, jak w romansie grozy, gdzie w zrujnowanym zameczysku feudalnym straszą upiory, popełniane są najokrutniejsze zbrodnie, arystokratyczna dziewczica pada ofiarą starczych namiętności, a młody oblubieniec jęczy w lochach. W Polsce tendencje preromantyczne przybierają od razu charakter mistyczny i odwołują się do szlacheckiego nacjonalizmu.

Okres końcowy polskiego oświecenia zaczyna się od powstania obozu Targowicy, a kończy razem ze zwycięstwem kontrrewolucji i upadkiem państwa. Zgniły kompromis, którego owocem była konstytucja 3 maja, nie mógł zadowolić ani wielkich feudałów, których nowy ustrój pozbawia decydującego wpływu na politykę państwową, ani też mieszczaństwa, dla którego okres sejmu czteroletniego był wielką lekcją świadomości klasowej.

Po raz pierwszy możemy mówić o pewnym zaczynie rewolucyjnym. Wyrastają organizatorzy i przywódcy, którzy stawiają na plebs miejski, ludzie typu Konopki czy księdza Meyera. Coraz silniej zaczyna oddziaływać na umysły wzór rewolucji francuskiej. Stosunek do niej jest miarą postępowości pisarzy i działaczy w tym okresie. Zwłaszcza od chwili ścięcia Ludwika XVI i uchwycenia władzy przez jakobinów. Możemy mówić o wrzeniu wśród plebsu, o sytuacji rewolucyjnej w Warszawie, o nacisku mas ludowych na rząd i na Kołłątają, o powszechnym żądaniu rozprawy z targowiczami.

Piękne czerwcowe noce 1794 roku, warszawskie i wileńskie, kiedy lud wieszał biskupów i zdrajców, są początkiem polskiej tradycji rewolucyjnej, początkiem owej czerwonej nici, która biegnie przez cały wiek XIX aż do naszych dni.

Na fali rewolucyjnego wrzenia rodzą się pieśni i poezja jakobińska. Mnożą się przekłady i adaptacje *Marsylianki*, *Ça ira*, *Carmagnoli*. W wierszu i pieśni król po raz pierwszy nazwany zostaje tyranem, magnat i biskup — zdrajcą, lud — sędzią i prawym władcą. Polska poezja jakobińska nie została dotąd w całości wydobyta z rękopisów i odczytana, nie stała się dotąd żywą częścią naszego rewolucyjnego dziedzictwa i narodowej tradycji. Znamy przywódców ludowej Warszawy, znamy tych, którzy w noc czerwcową dokonali sprawiedliwego wyroku. Mówią o nich wiersze. Polska poezja jakobińska roku 1794 jest patriotyczna i internacjonalna, umie znaleźć słowa entuzjazmu dla Konwencji Narodowej, która przyznała prawo obywatelstwa Murzynom w koloniach francuskich, umie nienawidzić zdrajców i cenić walkę o wolność społeczną i narodową.

Z anonimowej plebejskiej poezji rewolucyjnej wyrastają antytargowickie paszkwile polityczne Dmochowskiego i Niemcewicza, wyrasta szlachetna liryka Jasińskiego. Nie jest ona, jak to przedstawiała historiografia burżuazyjna, jakimś izolowanym i wyjątkowym zjawiskiem w polskim oświeceniu. Góruje swoim patosem i nowym w polskiej poezji tonem rewolucyjnego klasycyzmu nad masą anonimowych wierszy. Ale wyrasta z tego samego pnia, tylko sięga wyżej. Jest to szczytowy moment poezji polskiego oświecenia.